

EUROPA CHRISTI

NR 26 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 29 marca 2020

LIST DO PRZYJACIÓŁ IDEI ŚW. JANA PAWŁA II PATRONA EUROPY!

KS. IRENEUSZ SKUBIS

Kochani Bracia i Siostry!
Podpisaliście list do Ojca Świętego Franciszka, by ogłosił św. Jana Pawła II Patronem Europy. Inicjatywa tej idei zrodziła się w Ruchu „Europa Christi”. Od początku tej inicjatywie błogosławił kard. Stanisław Dziwisz, osobisty wieloletni Sekretarz Świętego Papieża Polaka. Zawsze też był życzliwy dla idei Ruchu „Europa Christi” przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki.

Zebrałiśmy prawie 20 tysięcy podpisów. Przekazaliśmy je Ojcu Świętemu Franciszkowi przez pośrednictwo Przewodniczącego KEP, który w imieniu polskich biskupów poprosił Papieża, by ogłosił św. Jana Pawła II doktorem Kościoła i patronem Europy.

To bardzo ważny moment, gdy Europa i świat przeżywają katastroficzny czas pandemii koronawirusa. Mały wirus może pokonać ludzi na Ziemi. Dlatego tym bardziej potrzebujemy powrotu do Boga, który przecież jest obrażany w sposób ewidentny zwłaszcza przez tzw. społeczeństwa nowoczesne.

Dobrobyt i ludzka pycha zawróciły ludziom w głowie. Bluźnierstwo i zuchwałość wobec Boga Stworzyciela nieba i Ziemi zapanowały w Europie. Chrystus ośmieszony – jak

pisał nawracający się marksista Leszek Kołakowski.

Św. Jan Paweł II był człowiekiem nie tylko uczonym, ale przede wszystkim mądrym i świętym. To on w swoim wielkim pontyfikacie odbył 104 pielgrzymki do wszystkich zakątków Ziemi. Wszędzie głosił Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Przypominał o wartościach podstawowych. Przewidywał zbliżającą się katastrofę, zwłaszcza katastrofę Europy. Jakże znamienne było pytanie skierowane podczas pielgrzymki do Francji: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”.

Idąc tym śladem Jana Pawła II można sparafrazować to pytanie i zapytać: Europa, co zrobiłaś ze swoim chrztem? Polsko, co zrobiłaś ze swoim chrztem?

Europa rzeczywiście zapomniała jak się nazywa, zapomniała o swojej chrześcijańskiej tożsamości, o swojej chrześcijańskiej kulturze i swoim zakonienieniu w Ewangelię.

Patrzmy na bezradność systemów. Unia Europejska nie zdaje egzaminu. Niektórzy ważni urzędnicy denerwują się, że część krajów zamyka granice przed ekspansją kononawirusa. To jest zrozumiałe, trzeba się

Dokończenie na str. II

19 852 OSÓB PODPISAŁO PETYCJĘ DO PAPIEŻA FRANCISZKA, BY OGŁOSIŁ ŚW. JANA PAWŁA II PATRONEM EUROPY

Ojciec Święty!

Ruch „Europa Christi”, który powstał w czerwcu 2016 r. w środowisku Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, od początku za swój cel stawiał sobie obronę chrześcijańskich korzeni Europy w duchu św. Jana Pawła II. Wyrażaliśmy także pragnienie wielu katolików, by Wasza Świątobliwość ogłosił św. Jana Pawła II Współpatronem Europy. Dlatego z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki zwrócił się do Ojca Świętego z prośbą o ogłoszenie św. Jana Pawła II patronem Europy. W imieniu Kościoła w Polsce i wielu Europejczyków prosił także, by Wasza Świątobliwość ustanowił św. Jana Pawła II – Doktorem Kościoła. Zebrałiśmy ok. 20 tys. podpisów pod tą ważną dla nas wszystkich petycją. Mamy nadzieję, że św. Jan Paweł II zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła i Współpatronem Europy. Będzie to dodatkowym momentem sprzyjającym powrotowi ewangelicznego przesłania do świadomości Europy i świata.

Ruch „Europa Christi” obrał św. Jana Pawła II za swojego szczególnego patrona. Jego nauczanie było przypominane podczas dotychczasowych trzech naszych międzynarodowych Kongresów „Europa Christi”, które miały miejsce w 2017, 2018 i 2019 r. W obecnym, 2020 r., czwarty już Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi” będzie się odbywał pod hasłem: „Św. Jan Paweł II Papież Tysiąclecia – Doktor Kościoła i Patron Europy”. Cieszymy się, że europejscy biskupi oraz świadomi chrześcijanie Europy zauważają znaczenie Pontyfikatu Wielkiego Papieża Jana Pawła II oraz że jego pamięć jest wciąż żywa i wspomagająca aktualność przesłania Ewangelii Jezusa Chrystusa. Może się to stać przyczynkiem dla „otwarcia drzwi” Chrystusowi, o czym Święty Papież mówił tak dobitnie w dniu Inauguracji swego Pontyfikatu 22 października 1978 r.

Pozostajemy pełni nadziei, że św. Jan Paweł II zostanie obdarzony przez Waszą Świątobliwość wspomnianymi godnościami.

**W imieniu Ruchu „Europa Christi”
oraz 19 852 podpisujących się pod petycją
do Waszej Świątobliwości
Ks. inf. Ireneusz Skubis
Moderator Ruchu „Europa Christi”**

LIST DO PRZYJACIÓŁ...

Dokończenie ze str. I

bronić. Już widać, że obrona ma charakter narodowy. To jest związane z prawem naturalnym. Nawet pyszne europejskie euro przestaje mieć znaczenie. Poza tym padają pytania o całą gospodarkę. Zagrożenie ma wymiar globalny. I tutaj padają pytania o prawdziwy świat wartości. Wydaje się, że jesteśmy u progu wielkich rekolokacji, które podejmą tematy podstawowe dla człowieka na Ziemi. Ziemia przecież jest tylko niewielkim tworem w ogromie przestrzeni wszechświata. Człowiek współczesny ma jakieś rozpoznanie tej wielkości, ale często ulega sugestiom pseudonaukowców, którzy ukazują obraz wydumany wizją neomarksistowską i ateistyczną. Ta wizja przybiera postać naukowej, co jest całkowitym kłamstwem i oszustwem. Przecież to rozum powinien porządkować rzeczywistość. Choćby zasa-

w sposób obiektywny i pogłębiony. Umiejscowi człowieka, jako kogoś obdarzonego przez Stwórcę wielkim powołaniem i przeznaczeniem.

Ateizm bardzo skrzywdził Boga Stworzyciela nieba i Ziemi, ale także skrzywdził człowieka. Krzywdą ludzka została spowodowana przez ateistów XX wieku. II wojna światowa została wywołana przez ludzi, którzy nie wierzyli w prawdziwego Boga objawionego w Biblii. Współczesny ateizm idzie w tym samym kierunku. Jest on wypaczeniem idei prawdziwego humanizmu, który wypływa z przesłania filozofii greckiej, prawa rzymskiego opartego na prawie naturalnym, zaś przesłanie ewangeliczne ubogaca prawo naturalne mocą objawiającej się miłości, która wychodzi z Istoty Boga, który jest samą Miłością. A ateizm chiński przysłał nam koronawirusa.

Opcja chrześcijańska stwarza wizję zbudowaną na prawie

najwyższy, by na oścież otworzyć drzwi dla Chrystusa. Oczywiście, widać wyraźnie, jak działa szatan. Wchodzi wielokrotnie w drzwi Europy, nawet w drzwi, których się nikt nie spodziewał. Z bólem słyszymy byłych księży czy zakonników, którzy z nienawiścią mówią o Kościele, a nawet o naszym wspaniałym św. Janie Pawle II. To budzi nie tylko zdumienie, ale i jest znakiem, jak dalece może wchodzić piekło. Nie na darmo Matka Najświętsza pokazała dzieciom fatimskim wizję piekła, do którego idą grzesznicy. O tym także dzisiaj trzeba powiedzieć ludziom w Europie, bo nie chcą dostrzegać całokształtu Bożego Objawienia.

Pojęcie „Europa Christi” jest bardzo czytelne, czytelne także w Kościele. Kościół przecież musi być bardzo jasny i czytelny. Przecież Chrystus powiedział: Ja jestem światłością świata. Te słowa nie wymagają żadnych dopowiedzeń. A więc ciągle oczekujemy jasności ze strony Kościoła. Ta jasność tak bardzo jest oczekiwana w czasach niezwykłego zamętu w dniach trwogi. A w wymiarze światowym może stać się główną busolą ludzkości. Dlatego trzeba się bardzo modlić za papieża, który jest Chrystusową skałą, na której Chrystus buduje swój Kościół. Musimy także zauważyć, że racją stanu dla wszystkich chrześcijan jest szacunek i wierność wobec Kościoła. Nie na darmo od pewnego czasu szatan ze zdwojoną siłą uderza w Kościół, w ludzi Kościoła i jego instytucje. Ruch „Europa Christi” jest ruchem misyjnym, który w sposób oczywisty podejmuje zadania wyznaczone przez Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie”. Przypomnimy: „Ja się na to narodziłem, i na to przyszedłem na

świat, aby dać świadectwo prawdzie”. Zauważmy, w jak dramatycznym momencie Chrystus wypowiedział te słowa, dlatego są one tak bardzo zobowiązujące. To wielkie zobowiązanie dla Kościoła i dla wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych. „Omnia instaurare in Christo” – mówił św. Pius X. Odnówić wszystko w Chrystusie. To jest bardzo ważne zawołanie, bo ewangeliczna misja wydaje się, że w wielu środowiskach zaśniedziała. A przecież Chrystus może wszędzie powrócić ze swoją boską mocą i zbawczym działaniem. Może człowiekowi przywrócić sens życia. Ta wizja, którą On nam zaproponował jest oczywista, przyjazna wszystkim. Można się tylko dziwić, że tylu ludzi nie dostrzega przepięknej wizji człowieka, świata i wszelkiego, często pozbawione sensu.

Dlatego trzeba dzisiaj zwrócić się do Chrystusa, by powrócił do Europy. W Europie żyją jeszcze miliony chrześcijan. Są rozproszeni, bo rozmaite struktury powodują ich zróżnicowanie. Solidarność chrześcijan mogłaby spowodować, by Europa dostrzegła swoją chrześcijańską tożsamość. Ruch „Europa Christi” bardzo zabiega o to, by Chrystus znalazł swoje godne miejsce w chrześcijańskiej Europie. Wzywamy wyznawców Chrystusa, by się policzyli, by solidarnie opowiedzieli się za Chrystusem, by zjednoczyli się w Świętym Kościele. To wszystko będzie możliwe jeżeli Europa wróci do modlitwy, do refleksji, a także do pokuty, bo to jest warunek do prawdziwego nawrócenia. Powtarzamy ciągle za św. Janem Pawłem II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

Ks. Ireneusz Skubiś

Ruch „Europa Christi” pragnie otworzyć drzwi Chrystusowi.

da przyczynowości sprawczej. Poza tym zniewolenie umysłu spowodowane przez ateistycznych filozofów pozbawia ludzi samodzielnego myślenia i pewnej rozumowej oczywistości. Szkoda, że współczesna medycyna, która ma tak niezwykle osiągnięcia, jako także nauka o precyzji ludzkiego organizmu, nie ukierunkowuje swojego zamyślenia w kierunku zamyślenia metafizycznego. Może właśnie czas pandemii, który wskazuje, że obecnie najbardziej zagrożony jest człowiek, przynagli ludzi do pewnej filozoficznej głębi i pokaże człowieka i jego los na Ziemi, jako coś bardziej wyposażonego

naturalnym, uwzględniającym prawa biologiczne zbudowane na rozumności i ubogacone ewangelicznym przesłaniem miłości Boga i bliźniego. I to jest najpiękniejsze przesłanie.

Te myśli towarzyszyły mi przy powoływaniu Ruchu „Europa Christi”. Ten Ruch pragnie otworzyć drzwi Chrystusowi. Tego tak bardzo pragnął św. Jan Paweł II. Wszystkie dotychczasowe kongresy Ruchu „Europa Christi” podejmowały tematykę chrześcijańskiej wizji Europy.

Obecnie jesteśmy w bardzo ważnym momencie, który będzie decydującym dla losów świata. Uważam, że już czas

ZAJMIJMY SIĘ EKONOMIĄ I GOSPODARKĄ W DUCHU CHRZEŚCIJAŃSKIM

W nawiązaniu do Orędzia Ojca Świętego, Franciszka, na Wielki Post 2020

JAN MICHAŁ MAŁEK

W tegorocznym Orędziu na Wielki Post Papież Franciszek wyraził, m.in. swą troskę o nieszczęśliwą sytuację „wielu niewinnych ofiar... nierównego podziału dóbr Ziemi... i niepohamowanego pragnienia zysku, będącego formą bałwochwalstwa”. Zapowiedział też zwołane przez siebie spotkanie w Asyżu we Włoszech, na 26-28 marca br., „młodych ekonomistów, przedsiębiorców i ludzi mających wpływ na zachodzące zmiany, aby przyczynić się do nakreślenia konturów gospodarki bardziej sprawiedliwej i sprzyjającej włączeniu społecznemu, niż obecna” (Dowiadujemy się teraz, że spotkanie to jednak nie odbędzie się w podanym terminie, a to ze względu na zapobieganie dalszemu rozprzestrzenianiu się koronawirusa).

W odpowiedzi na zawartą również w tym Orędziu zachętę dla wiernych „do zajmowania się gospodarką cechującą się... duchem ewangelicznym”, przedstawiam poniżej szereg refleksji i propozycji jednego z wiernych:

Używając jakichś określeń powinniśmy dobrze rozumieć ich znaczenie. Do takich słów należy np. „zysk”, którego synonimem bywa „korzyść”: Zysk w przedsiębiorstwie jest po prostu różnicą między dochodem a mniejszymi od tego dochodu kosztami jego uzyskania. W wypadku, gdy różnica ta staje się ujemna, czyli gdy koszty przewyższają dochody, mamy do czynienia ze stratą, które ta różnica określa. Przedsiębiorstwo, które nie przynosi zysków, upada. I odwrotnie, im więcej ich przynosi, tym ma większe możliwości rozwoju. Ponieważ zaś, w gospodarce rynkowej, źródłem dochodu przedsiębiorstwa są jego klienci, których potrzeby ono zaspokaja poprzez dostarczanie im pożądaných przez nich produktów czy usług, zysk stanowi rodzaj nagrody przyznawanej przedsiębiorstwu przez jego zadowolonych klientów. Osiąganie zysku jest pochwalane w Piśmie Świętym, choć w Przypowieści Chrystusa o talentach

(Mt 25, 14-30), według której ci, którzy gospodarzą zyskownie zostają przez Pana pochwaleni i hojnie wynagrodzeni, a ten który przez swą gnuśność i niegospodarność nie wytworzył zysku zostaje przez Pana surowo ukarany.

W dążeniu przedsiębiorcy do zysku dzięki jak najlepszemu zaspokajaniu potrzeb innych ludzi, dostrzec można pewną analogię do dążenia człowieka bogobojnego do osiągnięcia, w wymiarze niematerialnym, maksymalnego i ostatecznego zysku w postaci zbawienia wiecznego. Człowiek taki stara się jak najlepiej służyć dobru innych ludzi, choć zazwyczaj poczyna od siebie i swej rodziny, zgodnie z Przykazaniem „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!”. U obu stron tej analogii występuje potwierdzenie słuszności stwierdzenia: „Służąc innym, służysz sobie!”.

Należy rozróżnić pojęcie „zysk” od „wyzysku”. O ile zysk w gospodarce oznacza korzyść w wyniku wolnego wyboru dwóch stron-uczestników transakcji rynkowej, a więc przynoszącej korzyść im obu, o tyle „wyzysk” jest synonimem eksploatacji krzywdzącej jedną ze stron transakcji (jeśli w ogóle można to nazywać transakcją) przez drugą stronę. Przykładami praktykowania takiej eksploatacji, i to eksploatacji na ogromną skalę, są państwa socjalistyczne, czy tzw. państwa opiekuńcze, których ofiarami są ich obywatele, pozbawiani owoców swej pracy, swego dorobku i ogólnie – swej własności na rzecz państwa. Wyzysk ten, równoznaczny z okradaniem jego ofiary odbywa się przy użyciu różnych sposobów (pisaaliśmy o tym już w nr 3 „Europa Christi” z kwietnia 2018), takich jak stosowanie przymusu, lub groźby jego użycia, zniewolenia człowieka, podstęp, czy oszustwa, polegającego, np. na powodowaniu inflacji (obniżającej wartość pieniądza) poprzez drukowanie przez chciwe państwo, lub jego agencje, papierowych pieniędzy bez pokrycia w przyroście bogactwa narodo-

wego i wprowadzaniu ich w obieg publiczny; bądź przy pomocy najrozmaitszych podatków i obciążeń, bezpośrednich lub pośrednich, często ukrytych przed osobą w ten sposób wyzyskiwaną i okradaną, czy przy użyciu jeszcze innych niejasnych metod – takich, aby ofiara nie zdając sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy skłonna była nawet do współdziałania na własną szkodę w procederze wyzysku. A chciwość państwa względem tego co należy do obywateli i społeczeństwa bardzo często nie zna granic.

Wyżej wspomniane państwa socjalistyczne czy tzw. państwa opiekuńcze, posiadają system polityczny oparty na ideologii marksistowskiej i jej pochodnych, będących w swej istocie sprzecznymi z chrześcijaństwem. Mimo tego, system ten popierany bywa przez na ogół nieświadomą tej sprzeczności większość ludzi w krajach o chrześcijańskich korzeniach.

Z jednej strony, większość ta (niepomna Pierwszego Przykazania Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”) widzi teraz w państwie rodzaj wszechmocnego bożka mogącego być źródłem wszelkich dobrodziejstw i zdolnego likwidować czy rozwiązywać poważne problemy gospodarcze i społeczne. W związku z tym ludzie ci oczekują i żądają dla siebie od rządzących polityków i władz państwowych różnych „bezpłatnych” świadczeń, i nieraz te świadczenia wymuszają. Tak postępując, ci ludzie nie uświadamiają sobie, lub nie chcą dopuszczać do siebie myśli, że w ten sposób działają na szkodę bliźnich (a nawet i samych siebie), bo w gruncie rzeczy chcą i żądają od rządzących polityków i władz państwa ograbiania innych ludzi. Państwo bowiem samo nie produkuje dóbr, lecz jedynie korzysta z dóbr wyprodukowanych przez jego mieszkańców. A więc, aby móc kogoś czymś obdarować, państwo musi wpięć to coś zabrać komuś

Dokończenie na str. IV

ZAJMIJMY SIĘ EKONOMIĄ I GOSPODARKĄ

Dokończenie ze str. III

innemu (nie wyłączając nawet samego obdarowywanego), a ponieważ to zabieranie odbywa się drogą podstępny, lub pod państwowym przymusem czy groźbą jego użycia, stanowi ono grabież. W efekcie, żądanie przez kogoś „bezpłatnych” świadczeń od państwa jest równoznaczne z żądaniem ograbiania bliźnich z tego, co do nich należy i z przyczynianiem się do ich zniewolenia. Oczywiście jest to żądanie wysoce niemoralne i niegodne chrześcijanina.

Z drugiej strony wielu ludzi miesza interes państwa (i jego biurokracji) z interesem społeczeństwa, mimo że państwo a społeczeństwo to dwa różne byty, z których jeden, a mianowicie państwo, niepomne tego, że cała jego władza i majątność pochodzą z nadania mu ich przez społeczeństwo, lub społeczność pierwotną, w celu ochrony i obrony życia i mienia obywateli (czyli członków społeczeństwa czy społeczności) przed agresorami, teraz państwo z reguły dąży do zawłaszczania sobie coraz więcej własności i władzy społeczeństwa, do której należy m.in. władza rodzicielska. Prowadzi to do państwa totalitarnego i zniewolenia społeczeństwa przez nie. A więc państwo, które miało służyć obywatelom staje się ich panem. I tak też wielu obywateli przyjmuje za naturalne, że państwo jest wszechwładne. Dlatego też, np. nie budzi u nich wyraźnego sprzeciwu fakt, że, tak jest w Polsce, to nie obywatele określają, ile mogą i chcą państwu płacić w formie podatków za jego usługi, ale to państwo określa wysokość podatków i zmusza obywateli do ich płacenia.

Do takiego pogmatwania wizji rzeczywistości niewątpliwie przyczynia się tradycyjne wypaczanie przez marksistów znaczenia słów. Np. nagminnie używają oni określenia „społeczny” na coś, co jest państwowe; i przez co np. ubezpieczenia państwowe stają się ubezpieczeniami społecznymi, a sprawiedliwość określana przez państwo staje się sprawiedliwością społeczną.

Wydaje się, że obecnie jednym z czołowych naszych obowiązków jako katolików jest rozumienie, stałe pamiętanie, i taktowne przypominanie innym ludziom

o istnieniu Przykazań Bożych zakazujących kradzieży, (która jest wyzyskiem bliźniego), a nawet samej myśli o pożądaniu cudzej własności – Przykazań, które obowiązują również polityków u władzy i ustawodawców. Wśród chrześcijan „tak jak jest obecnie, gdy wszyscy, choćby nieświadomie, uczestniczą w wyzysku czy kradzieży, być dalej nie może!”. Stąd też, w moim przekonaniu i nawiązując do kilku dawniejszych encyklik papieskich, potępiających socjalizm i komunizm jako ideologii odrzucających Boże Przykazania i głoszących m.in. konieczność wyrównywania nierówności majątkowych i społecznych, i to wyrównywanie praktykujących

Wydaje się, że obecnie jednym z czołowych naszych obowiązków jako katolików jest rozumienie, stałe pamiętanie, i taktowne przypominanie innym ludziom o istnieniu Przykazań Bożych zakazujących kradzieży, (która jest wyzyskiem bliźniego).

kosztem mienia i życia milionów ludzi, powinniśmy teraz masowo, ze swymi duszpasterzami na czele, przystąpić do odżegnania się od systemu tzw. państwowej opiekuńczości, a w miarę możliwości – do jej potępienia jako systemu państwowego wyzysku – będącego sprzecznym z dogmatami chrześcijaństwa i z nauczaniem Kościoła katolickiego – a prowadzącego ludzi na manowce i do zniewolenia, a kraj do bankructwa, biedy i upadku.

Ponieważ „wiarą bez dobrych uczynków martwa jest”, winniśmy być aktywni, nie licząc na innych, a zwłaszcza na państwo, że coś za nas zrobią. Np. poświęcajmy kilka godzin tygodniowo, a co najmniej miesięcznie, na solidną pracę w ruchach i organizacjach społecznych, edukacyjnych i dobroczynnych, takich jak Ruch

„Europa Christi” czy Akcja Katolicka. W ramach tej aktywności poczesne miejsce zajmować winno samokształcenie się w dziedzinie ekonomii, a nawet tylko jej podstaw, gdyż ignorancja w tej dziedzinie wśród wiernych, nie wyłączając duchowieństwa, jest zatrważająca, prowadząc nieraz do odstępstw od dogmatów wiary, jak i do poważnych kryzysów gospodarczo-społecznych osłabiających cały kraj i mogących prowadzić go do katastrofy w postaci utraty niepodległości państwa i resztek wolności jego obywateli. Tymczasem podstawowe prawa ekonomii są niezwykle proste, podobnie jak łatwe jest zrozumienie prawdziwej przyczyny praktycznie wszystkich pochodzących od człowieka poważnych problemów i kryzysów gospodarczych (omówienie tego i wyjaśnienie znajduje się w numerze 3 „Europa Christi” z 1 kwietnia 2018).

Jednym z pierwszych kroków do podjęcia przez wiernych zatroskanych obecnym stanem rzeczy i uznających potrzebę lepszego chrystianizacji naszego życia, winno być, moim zdaniem, abyśmy w ramach dokonywania swego rachunku sumienia, odpowiadali sobie na pytanie, czy kiedykolwiek żądamy od państwa przyznania nam jakichś bezpłatnych świadczeń, a jeśli tak to czym kosztem te świadczenia miałyby być realizowane i czy aby nie w sprzeczności z Bożymi Przykazaniami X i VII zakazującymi zazdrości, chciwości i kradzieży. Jeśli zaś osoba dokonująca rachunku sumienia jest urzędnikiem państwowym, samorządowym, czy organizacji stanowiącej *de facto* filię rządu lub samorządu, spytała się siebie „czy moja obecna praca rzeczywiście służy dobru bliźnich, a jeśli nie służy, a moje wynagrodzenie jest dlatego niezasłużone, to czy gotów jestem poszukać sobie innego, bardziej społecznie użytecznego zajęcia?”. Szczerą odpowiedź twierdzącą na to pytanie niechby była zapowiedzią postępowania zgodnego z wiarą danej osoby.

Oby tylko takie sugerowane działania stały się masowym faktem, który mógłby być znakiem owej, wspomianej przez świętą Faustynę i świętego Jana Pawła II, „iskry” mającej zablasygnąć z Polski i zapoczątkować światową chrześcijańską kontrrewolucję!

Jan Michał Małek

KORZENIE ANTROPOLOGICZNE WSPÓŁCZESNEGO KRYZYSU CYWILIZACYJNEGO

PAVOL MAČALA

Pragnę zwrócić uwagę na problem, który uważam za przyczynę, powód wszelkich trudności współczesnego świata. Świat okazuje się coraz bardziej miotany wewnętrznymi sprzecznościami, dezintegracja zdaje się też zagrażać Grupie Wyszehradzkiej, która do niedawna wyglądała na w miarę spójną. Procesy te zaszły już tak daleko, że dziś mamy pilną potrzebę jasnego i jednoznacznego uchwycenia przyczyny tego kryzysu.

Czy do jego rozstrzygnięcia wystarczy nam argumenty polityczne i ekonomiczne, czy też mamy ich poszukiwać gdzie indziej? Jestem przeświadczony, że trzeba je odnaleźć gdzie indziej, poza polityką, a mianowicie w sferze myślenia, które opanowało współczesny świat. Jest nim współczesny racjonalizm, intelektualna pycha zachodniej cywilizacji, wynikająca z prymatu technologicznego i bogactwa. Od tego trzeba by zacząć. Zachodni racjonalizm stał się narzędziem gospodarczego, technologicznego i kapitałowego zniewolenia świata, zachodniego etnocentryzmu, który zarządza światem. Według filozofa Edgara Morina dualizm kartezjański rozpoczął w historii myślenia „straszną rewolucję, kiedy to ludzki rozum wymknął się spod kontroli, zaprzestał rozważać siebie samego. Rozum oszalał i trzeba go koniecznie powstrzymać”. Ernest Gellner używa jeszcze mocniejszych słów: „Rozum zniszczył swego nosiciela – człowieka”.

W neuronaukach czy w biologii kognitywistycznej, naukach ścisłych, dziś nikt nie ma wątpliwości, iż posługiwanie się kartezjańskim rozumem jest błędem. Ten rozum – blask cywilizacji zachodniej – najlepiej przedstawia obraz nowych szat cesarza z baśni Hansa Christiana Andersena: pańskie dwory Europy Zachodniej biją brawo cynicznemu nagiemu cesarzowi.

To zachodni rozum, dziś służący instrumentalnie kapitałowi, doprowadził nas do stanu określanego jako postprawda. Paradoksalnie człowiek jest jedynym żywym

systemem, który nie zna i nie stosuje swojej rozumności, który zagubił właściwą sobie praktyczną mądrość. Tak samo paradoksalnie – naukowcy-neurobiolodzy starają się odkrywać zasady kognitywności, ale poznanie to stosują do konstrukcji sztucznej inteligencji, dla potrzeb sukcesu i prestiżu technologicznego na rynku kapitałowym albo do manipulowania sferą umysłu.

Patrząc z innej strony, nauki o człowieku nie są wcale zaangażowane, by przywrócić człowiekowi rozumność. Nadal naukowo umacniają doktryny potęgujące destrukcję myślenia o człowieku i przez ten fakt – destrukcję samego człowieka. A to na owych doktrynach opiera się polityczna praktyka. Paradoksalnie: inteligentne roboty będą działać na podstawie obiektywnych faktów, a ludzie okresu postprawdy i postfaktów, wykształceni jako zasoby ludzkie, nadal będą tracić zdrowy rozsądek, degradując się do istot czysto przyrodniczych. Możemy to symbolicznie określić metaforą Bertranda Russella o indyka: indyk, którego gospodarz dobrze karmi, nie wie, że dzieje się tak dlatego, że skończy w piekarniku.

Współczesny racjonalizm odrzuca zasady myślenia, które stanowiły wkład greckiej filozofii do cywilizacji człowieka, na które też powołuje się Unia Europejska. Ostatni raz zasady te były w pełni stosowane przez Ojców Kościoła, do których dołączył św. Augustyn. W Europie Karpat zaszczypliwi te zasady święci bracia Cyryl i Metody z Salonik.

Jak znaleźć zagubione rozumienie racjonalności?

Św. Augustyn w Quaestio de ideis pisze, że greckiemu słowu *Logos* odpowiada łaciński wyraz *rationes*. Używa go w znaczeniu podstawy, przyczyny, idei, które są zawarte w Bożej myśli. W Boskiej myśli znajduje się przyczyna wszystkich rzeczy, które mają być stworzone i są stwarzane. Bóg nie stworzył świata nierozumnie, ale na podstawie rozumnego zamiaru, planu i porządku – słowem, na podstawie *ratio-*

nes, które bynajmniej nie jest synonimem kartezjańskiego *ratio*.

Jakie są konsekwencje tego, o czym powiedzieliśmy? Modernistyczne interpretacje państwowości, demokracji, wolności, praworządności, kultury, systemów edukacyjnych itd., które przez państwa zachodnie są nam narzucane jako niekwestionowalne, są budowane na błędnej koncepcji człowieka, będącej owocem stosowania błędnych zasad rozpoznających *Logos*, czyli *rationes* Boga. Boga nie można podporządkować ani nauce, ani najważniejszym światowym deklaracjom politycznym. Tak samo uchwałom Parlamentu Europejskiego.

Kognitywistyczni biolodzy twierdzą, że jeżeli ewolucja kulturowa przebiega w oparciu o nieprawdziwe idee, dochodzi do kryzysu i cały jej system rozpada się, tzn. że prowadzi to do dramatów społecznych i cywilizacyjnych. Jesteśmy świadkami i żywymi uczestnikami takiego procesu.

Jedynym wyjściem z kryzysu jest powrót do „niewoli” wobec zasad i idei *rationes* Boga (do Prawa Natury) i zdefiniowanie nowych doktryn państwa i narodu na ich podstawie. Trzeba w pełni odkryć i określić błędy antropologiczne obecnych liderów cywilizacyjnych, ich konsekwencje, włączając w to powstanie kryzysu migracyjnego i zastosość te argumenty w odpowiedziach dla Brukseli, Paryża i Berlina na ich ataki przeciwko dążeniom Polski i Węgier, aby bronić wartości europejskich. A za Słowację i Czechy trzeba trzymać kciuki, żeby podjęły mądre decyzje, które będą służyły interesom ich narodów.

W symbolice chrześcijańskiej duchowo przemawiają szczyty gór. Niech duchowo i intelektualnie przemówią w Europie zróżnicowane szczyty Karpat, i najwyższy ich szczyt, św. Jan Paweł II jako prorok naszych czasów. Jego rodacy jako autentyczni spadkobiercy i zarządcy jego dziedzictwa są do tego zobowiązani przed Bogiem.

**Konferencja w Krynicy,
6 września 2017 r.**

WALCZMY O TRZEŹWOŚĆ NARODU

KRZYSZTOF RUDZKI

„Polska albo będzie trzeźwa, albo nie będzie jej wcale” –
ta przestroga bł. ks. Bronisława Markiewicza sprzed ponad stu lat nadal jest bardzo aktualna.

W dzisiejszych czasach walka o trzeźwość to walka o wolność. Wolność osobistą, ale także wolność całego narodu, wolność naszego kraju.

Nie tak dawno, w dniach 23-29 lutego br., przeżyaliśmy w Kościele 53. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. W tym roku jego hasłem przewodnim były słowa kard. Stefana Wyszyńskiego: „Szczęśliwe dzieci w trzeźwych rodzinach”. Jak podkreśla bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, Prymas Tysiąclecia zapisze się w historii jako jeden z największych apostołów trzeźwości. Rok, w którym będziemy świętować beatyfikację kard. Wyszyńskiego, to świetny moment, aby odpowiedzieć sobie na pytanie: czy robimy wystarczająco dużo w walce o trzeźwość naszego narodu?

Problem nadmiernego spożycia alkoholu przez Polaków to sprawa, z którą zmagamy się przez ponad tysiąc lat naszej historii. Opracowania kronikarzy i historyków sprzed wieków nieraz wskazują na pijaństwo jako jedną z największych wad naszego narodu. Umiłowanie alkoholu sprowadzało na Polskę nieszczęścia, co najlepiej dokumentują przysłowia z czasów saskich, które były okresem doprowadzającym do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do zaborów i zniknięcia Polski z mapy Europy na 123 lata: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”; „Gdy August pił, cała Polska była pijana”. Problem pijaństwa nie zniknął w czasach II RP, a jeszcze bardziej przybrał na sile w okresie PRL. Pijaństwo ciągnie się za naszym narodem i w III RP, aż po czasy współczesne. Spożycie alkoholu w Polsce jest wyższe niż średnie jego spożycie w krajach należących do Unii Europejskiej, a z szacunków Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wynika, że będzie rosło i w 2025 r. może wynieść ponad 12 l alkoholu na jednego mieszkańca powyżej 15. roku życia.

Katastrofalne skutki spożywania alkoholu mają wymiar społeczny, ale także – a może przede wszystkim – rodzinny. Przypominało o tym hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu.

Według zgodnej opinii większości analityków, jedną z głównych przyczyn tak wysokiego spożycia alkoholu jest łatwy dostęp do niego. Ograniczanie dostępności fizycznej i ekonomicznej jest uznanym na świecie mechanizmem przyczyniającym się do mniejszego spożycia alkoholu, w szczególności przez młodzież. W 2018 r. w Polsce po raz pierwszy zastosowano taki mechanizm. Wprowadzona przez Sejm RP nowelizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi dała samorządom możliwość „ograniczenia w godzinach nocnych sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży”. Po raz pierwszy władze lokalne dostały narzędzie wpływu na sprzedaż alkoholu. Dlaczego tak nieliczne samorządy skorzystały z tej możliwości? Dlaczego wywieramy zbyt małą presję na lokalnych włodarzy? Dlaczego nie żądamy, aby stosować zapisy nowelizacji? W tym miejscu zaczyna się rola: parafii, proboszczów, grup parafialnych, kół różańcowych czy organizacji katolickich. Wspólnie musimy stwarzać dobry klimat do zmian. Zachęcać, oczekiwać, a jeśli potrzeba – żądać. Nie możemy pozostawać obojętni. Zbyt wiele złego alkohol dokonał już w naszym kraju, abyśmy mogli pozostawać cicho. Czas wziąć się do działania.

W Polsce funkcjonuje blisko 2,5 tys. gmin, a z prawa do ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu skorzystało zaledwie kilkanaście! To pokazuje, jak małe jest zainteresowanie tą problematyką. Jak niewielu włodarzy gmin boi się opowiedzieć za trzeźwością! – Ograniczenie nocnej sprzedaży alkoholu wprowadziliśmy już w 2018 r. i efekty było widać niemal natychmiast. Tak się złożyło, że zaczęło ono obowiązywać w uroczystość Bożego Ciała – podkreśla Krzysztof Chojniak, prezydent Piotrkowa Trybunalskiego, miasta, które jako jedno z pierwszych skorzystało z możliwości, jakie dała nowelizacja ustawy. – W pierwszą noc, w którą obowiązywało ograniczenie, przejechałem w okolicy całodobowych sklepów. Było tam spokojniej. Wprowadzone zmiany przyniosły oczekiwany efekt – wspomina

prezydent Chojniak dodając, że pozytywne sygnały od mieszkańców spływają cały czas. – Uchwała miała na celu ograniczenie spożycia alkoholu, obronę miru domowego i prawa do odpoczynku. Blisko dwa lata od wprowadzenia zakazu nocnej sprzedaży alkoholu wiem, że było warto. Piotrkowianie zgodnie podkreślają, że jest dużo bezpieczniej i spokojniej. Zwłaszcza osoby mieszkające blisko dotychczasowych sklepów monopolowych mówią, że mogą teraz normalnie żyć. Te spostrzeżenia potwierdzają statystyki policyjne. Funkcjonariusze odnotowują zdecydowanie mniejszą liczbę nocnych interwencji – podsumowuje prezydent Piotrkowa Trybunalskiego.

Rok 2018 był rokiem wyborów samorządowych. Wielu włodarzy gmin – bojąc się niepopularnych decyzji – zrezygnowało z podejmowania takich uchwał. Niestety, po wyborach się to nie zmieniło. W dalszym ciągu tylko niewielki ułamek samorządów zdecydował się na wprowadzenie takiego rozwiązania. W tym miejscu zaczyna się nasza rola – rola Kościoła. Musimy prosić, apelować, przysyłać petycje, wykazywać się oddolnymi inicjatywami. Tylko w ten sposób możemy zmusić prezydentów, burmistrzów czy wójtów do podejmowania stosownych działań. Nie bądźmy obojętni. Musimy stanąć w obronie trzeźwości, musimy stanąć w obronie wolności, musimy stanąć w obronie rodziny i życia społecznego. Każdy z nas jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za drugiego człowieka, za swoją rodzinę, za swoją społeczność, za przyszłość naszego kraju. Zbierajmy siły i walczy my o lepszą, trzeźwą przyszłość. Przykłady gmin, które z tego skorzystały, pokazują że warto. – Zachęcam wszystkich włodarzy do podejmowania takich uchwał. Choć nie są to decyzje popularne dla pewnych grup społecznych, i choć nie jest to jedyny środek ograniczający spożycie alkoholu, to sądzę, że w trosce o trzeźwość naszych małych Ojczyzn i trzeźwość całego narodu mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek korzystania z tych instrumentów prawnych – zachęca prezydent Chojniak. ■

REFLEKSJA PILNIE POŻĄDANA

MARIAN MISZAŁSKI

deologia i praktyka Unii Europejskiej przybrały dziś postać zmutowanego marksizmu: neomarksizmu (według modyfikacji dokonanej przez włoskiego komunistę, Antoniego Gramsciego), czyli „budowy socjalizmu”, ale inaczej. Wedle tych wskazań budując dziś socjalizm, nie należy obywateli pozbawiać własności terrorem, ale stopniowo, krok po kroku, tresując ich zarazem mentalnie i przebudowując im świadomość („nowomowa!”): tak, by sami rezygnowali ze swej własności i wolności na rzecz państwa. Stąd współczesny socjalizm wygląda z pozoru na „bardziej ludzki”: konfiskuje własność wysokimi podatkami, a nie terrorem i przymusem nacjonalizacyjnym. Podatki bowiem o wiele łatwiej uzasadnić – zwłaszcza odwołując się do „walki z biedą” czy do „walki o godność człowieka” – niż brutalną konfiskatę własności. Ale pieniądze, jakie zarabiamy, też są naszą własnością, są nawet naszą własnością przede wszystkim, gdyż większość pracujących (zarówno pracownicy najemni, jak i przedsiębiorcy) żyje przecież głównie z tych zarabianych swą pracą pieniędzy. Z tej własności.

Podatki przyjmują dziś rozliczne postacie: podatek dochodowy, VAT, akcyza, podatek od nieruchomości, od spadkobrania, od sprzedaży i kupna... – a każdy z nich może być nałożony lub zwiększony zwykłą ustawą! Nadto podatkami w istocie są „składki” (ale przymusowe!) na ubezpieczenie emerytalne i zdrowotne. Jednocześnie zakaz urzędowania referendum w sprawach podatkowych czyni obywateli bezbronniymi w tej jakże żywotnej kwestii! Dodajmy, że ustawicznym, mało widocznym podatkiem jest inflacja, od lat 70. ubiegłego wieku (czyli od załamania się systemu ustalonego na światowej konferencji w Bretton Woods) trwale wpisana w światowy system pieniężny oparty na odejściu od parytetu złota.

WPolsceaż pół roku (obecnie – do 11 czerwca br.) pracujemy na same tylko podatki... Temat gorący!

Problemom własności w dużej mierze były poświęcone niezwykle wnikliwie encykliki papieskie: Leona XIII – „Rerum Novarum” (1891) i Piusa XI – „Quadragesimo

Anno” (1931). Powstały one w okresie, gdy radykalny, agresywny socjalizm podkopywał Europę i inne kontynenty w swej pierwotnej, marksistowsko-leninowskiej postaci, aż w roku 1917 przybrał odrażającą postać komunizmu w Rosji. Po roku 1945 ogarnął już połowę Europy i „trzymał” do niedawna. Wspomniane encykliki znakomicie rozpoznały istotę socjalizmu, bez względu na postać – łagodniejszą lub radykalną – jaką przybrać był zdolny.

Świetna analiza Piusa XI brzmiała: „A jeśli socjalizm (...) złagodzi i poprawi swe poglądy na (...) własność prywatną (...)? Czy tym samym pozbyłby się swego wrogię dla chrześcijaństwa charakteru? Oto pytanie, które pochłania uwagę wielu ludzi! Wielu dobrych katolików (...) gorąco prosi o rozstrzygnięcie, czy taki socjalizm tak dalece wyzwolił się ze swych błędów, że można go bez uszczerbku dla jakiejś zasady chrześcijańskiej przyjąć i niejako ochrzcić. Spełniając ich prośby w duchu ojcowskiej troski odpowiadamy: socjalizm, czy jako teoria, czy zjawisko historyczne lub akcja praktyczna (...) nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego i to nawet wówczas, gdy w sprawach, o których mowa, poczynił ustępstwa na rzecz prawdy i sprawiedliwości; jego bowiem pogląd na społeczeństwo różni się zasadniczo od chrześcijańskiego poglądu”. A w innym miejscu: „Dlatego wewnętrznie sprzecznymi pojęciami są określenia: socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański; nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą”. I Pius XI pointuje: „w swych początkach socjalizm był prawie jednolitym ruchem (...), z czasem rozdzielił się na dwa obozy (...), zwalczające się ostro, wierne jednak zawsze niechrześcijańskim zasadom, wspólnym całemu socjalizmowi”.

Współczesny socjalizm (neomarksizm), który bezceremonialnie atakuje dziś szerokim frontem swej ideologii – zwłaszcza Unię Europejską – jest tym „drugim obozem”, ale tego samego socjalizmu, o którym traktowały przywołane papieskie encykliki. Leon XIII w „Rerum Novarum” wypowiedział się jednoznacznie w kwestii

własności: „Niech więc pozostanie jako prawda zasadnicza, że nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludzi”. „Prawo naturalne wymaga – uczy dalej Leon XIII w swej encyklice – żeby ani jednostka, ani rodzina nie były pochłaniane przez państwo”.

Papież Franciszek zapowiedział na koniec marca (przełożone na listopad) spotkanie młodych przedsiębiorców oraz studentów ekonomii i finansów w Asyżu: „Ekonomia Franciszka”. Jak się wydaje, chodzi o uwrażliwienie młodych ludzi wkraczających w sferę gospodarki i finansów na naukę Chrystusową, kierowaną od początku i w niezmiennym kształcie do sumienia człowieka. Kwestia własności odgrywa w sferze ekonomii rolę zasadniczą! Tymczasem s. Alessandra Smerilli, członek Papieskiej Komisji Państwa Watykańskiego, podczas konferencji „Ekonomia Franciszka: odpowiedzią na kryzys ekologiczny?” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie powiada: „Jeśli nie ma zbyt dużych różnic między najniższą a najwyższą pensją, oznacza to, że pracodawca podejmuje działania, aby likwidować nierówności społeczne”. Czy stwierdzenie „zbyt duże” ma być rozstrzygane w sumieniu pracodawcy – czy ma to określać państwo, które – jak wiadomo – nie ma sumienia? Czy przedsiębiorca ma za zadanie „likwidować nierówności społeczne” – czy dbać, by przedsiębiorstwo nie wypadło z rynku, a sprawiedliwie wynagradzani pracownicy nie utracili pracy? Wreszcie: czy wszystkie nierówności społeczne są niedobre? Czy byłoby lepiej na świecie, gdyby „zbyt dużych” (ale konkretnie – jakich?) nierówności – w tym płacowych – nie było?

Gdybym był uczestnikiem konferencji, podniósłbym te kwestie, a zwłaszcza jedną: w jakim stopniu chrześcijańskie, indywidualne miłosierdzie może być wymuszane przez państwo, jaką ma wówczas wartość i komu wtedy sprzyja: sumiennemu człowiekowi czy bezdusznemu państwu? Z tymi pytaniami zmierzają się młodzi przedsiębiorcy oraz przyszli ekonomiści i finansiści bardzo szybko. ■

SOCJALIZM W CZASACH OSTATECZNYCH

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

W każdym kraju jest wiele powodów do narzekań, bo – jak powiada przysłowie – jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził. Nie wszyscy jednak narzekają na to samo. Jednym np. jest za gorąco – bo pogłoski o globalnym ociepleniu są bardzo sugestywne – więc nie będzie innej rady, jak przenieść ich w jakieś miejsca chłodniejsze, np. na jakąś wyspę na Oceanie Lodowatym, a jeśli nie – to chociaż dostarczać im mrozących krew w żyłach informacji. Innym z kolei jest za duszno z powodu pogłosek o zanieczyszczeniu powietrza i nawet się odgrażają, że nie będą rodzić dzieci. Najwyraźniej uważają, że będzie to robił kto inny i że to dzieci tych innych, którym jakoś nie jest duszno, będą pracowały na ich emerytury. Ale najczęstszą przyczyną narzekania jest brak pieniędzy. Zauważył to XVII-wieczny francuski aforysta ks. Franciszek de La Rochefoucauld, pisząc, że nikt nie jest zadowolony ze swojej fortuny, za to każdy – ze swojego rozumu.

Na narzekaniu przedstawicielei tzw. niższych warstw społecznych wyrosły ideologie, z których największe spustoszenia poczyniła ideologia socjalistyczna. Występuje ona w kilku odmianach. Jedne są radykalne, jak bolszewizm i narodowy socjalizm, a inne łagodniejsze, jak np. socjaldemokracja czy demokracja chrześcijańska. Demokracja chrześcijańska uchodzi wprawdzie za ideologię pravicową, ale to nieprawda, bo na jej charakterze zaciążyły okoliczności, na których skutek się pojawiła. Była ona formą reakcji społeczeństw Europy Zachodniej na zbrodnie i ekscesy bolszewizmu i narodowego socjalizmu, polegającą na zaoferowaniu wszystkim niezadowolonym łagodniejszej wersji socjalizmu: my też jesteśmy socjalistami, jakże by inaczej – ale pobożnymi. Toteż nic dziwnego, że w takich np. Niemczech rządzi tzw. wielka koalicja z udziałem chadecji i socjaldemokratów. To się jednak może zmienić, bo jest tam też partia tzw. zielonych, którzy też mogą utworzyć koalicję z „czerwonymi”, tzn. z socjaldemokratami. Warto zwrócić uwagę, że zmieszanie koloru zielonego z czerwonym daje kolor brunatny. Warto też przypomnieć, że np. w takiej np. Holandii i w innych krajach Europy Zachodniej legalizacja aborcji została prezforsowana albo przy udziale chadecji,

albo przy jej biernym przyzwoleniu, jak np. we Włoszech, gdzie chadecy wprawdzie głosowali przeciwko ustawie, ale ją potem wraz z innymi podpisali, żeby mogła wejść w życie. Krótko mówiąc, współczesna chrześcijańska demokracja wlece się w peletonie politycznej poprawności, czyli marksizmu kulturowego, którym dyrygują socjaliści i komuna.

Niezależnie jednak od tego podstawową różnicą między socjalizmem i ideologiami wolnościowymi jest podejście do własności prywatnej. Prekursorzy późniejszych socjalistycznych ekscesów, jak np. Pierre-Joseph Proudhon („własność jest kradzieżą”) czy Karol Marks właśnie we własności prywatnej upatrywali źródła wszelkiego zła, a w jej usunięciu – metody trwałej melioracji świata. Doprowadzenie tych pomysłów do logicznej skrajności w ideologii bolszewickiej ściągnęło na ludzkość niewypowiedziane paroksyzmy, podobnie zresztą jak w przypadku narodowego socjalizmu. Ten, co prawda, nie negował własności prywatnej wprost, ale stopniowo pozbawiał ją wszelkiej treści, sprowadzając ją do *nudum ius*, czyli nagiego prawa, rodzaju pustej skorupy. Albert Speer, pełniący przy Hitlerze rolę ministra najpierw uzbrojenia, a potem całej gospodarki, wspomina w swoich pamiętnikach, że własność prywatna, zwłaszcza przemysłowa, ale i inna, została praktycznie zlikwidowana, tzn. przejęta przez państwo, które w coraz większym stopniu wykonywało uprawnienia właścicielskie. Dla przykładu przedsiębiorstwo pracujące na potrzeby wojenne potrzebowało dla celów badawczych litra spirytusu, a załatwienie przydziału trwało aż sześć miesięcy, bo trzeba było przejść prawdziwą drogę krzyżową przez rozmaite biura. Tę metodę obrała socjaldemokracja, w której ramach coraz więcej uprawnień właścicielskich przejmuje biurokracja, starannie jednak unikając ryzyka, które wiąże się z wykonywaniem tych uprawnień. Jedną z metod „ograniczania, wypierania i likwidacji” (to sformułowanie z konstytucji PRL z 1952 r., mające zastosowanie do tzw. klas posiadających i określające zadania państwa w tym zakresie), są podatki. I oto jakimi podatkami i innymi przymusowymi obciążeniami fiskalnymi są obarczeni obywatele przez rozrastającą się biuro-

krację. Mamy następujące podatki bezpośrednie: podatek dochodowy od osób fizycznych (PIT), podatek dochodowy od osób prawnych (CIT), podatek od spadków i darowizn, podatek od czynności cywilnoprawnych, podatek rolny, podatek leśny, podatek od nieruchomości, podatek od środków transportowych, podatek tonażowy, podatek od wydobycia niektórych kopalin, podatek od niektórych instytucji finansowych, podatek od sprzedaży detalicznej i podatek od dochodów kapitałowych. Dalej idą podatki pośrednie: podatek od towarów i usług (VAT), podatek akcyzowy, podatek od gier – a ponadto przymusowe tzw. składki na ubezpieczenie społeczne. Do tego trzeba dodać coraz bardziej drobiazgowo regulacje, np. w postaci RODO, a już szczególnego akcentu komicznego dostarcza okoliczność, że te drobiazgowo i – co tu ukrywać – bełkotliwe regulacje mają miejsce w epoce totalnej inwigilacji m.in. przez stosowany również w Polsce system „Pegasus”, wykorzystujący telefony komórkowe i inne urządzenia komunikacyjne.

W rezultacie coraz bardziej pogłębia się zależność obywateli od państwowej biurokracji. Podlegają oni bowiem jej władzy nie tylko w aspekcie politycznym, jako obywatele zmuszeni do przestrzegania praw ustanawianych często już nie tylko dla korzyści, ale wręcz dla wygody biurokracji, ale również w aspekcie ekonomicznym – bo wzrasta ekonomiczne uzależnienie ludzi od państwowej biurokracji. W 1995 r. Centrum im. Adama Smitha sprawdziło, jaką część dochodów rodziny pracowników najmniejszych zatrudnionych poza rolnictwem przechwytuje państwo, nie tylko w postaci podatków, ale również przymusowych obciążeń niepodatkowych. Okazało się, że aż 83 procent – a skala zwrotu tych obciążeń w postaci tzw. konsumpcji zbiorowej, tzn. edukacji, ochrony zdrowia, pomocy społecznej itp., zależy już od biurokracji, która tymi skonfiskowanymi uprzednio obywatelom środkami administruje. Jeśli dodamy do tego pomysł likwidacji pieniądza gotówkowego, to całkiem realna staje się możliwość niepożądanego człowieka, który nie będzie mógł ani niczego sprzedać, ani niczego kupić – co przewidział jeszcze w starożytności św. Jan w „Apokalipsie”. ■